Nr 459. Kraków, Czwartek 15 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Sytuacya wojenna w Galicyi i Królestwie Polskiem.

Wojenny korespondent „Grazer Tagespost“ tak pisze o sytuacyi na terenie wojny z Rosyą pod datą 14 b. m.:

Siły austro-węgierskie, wysłane poza Chyrów, doszły już w okolicę Sambora (obecnie według ostatnich telegramów znajdują się na linii Stary Sambor-Chyrów. Przyp. „N. Ref.“), a kolumny, posuwające się przez przełęcze karpackie, przyspieszyły odwrót nieprzyjaciela ku Drohobyczowi.

Rozwijanie się wojsk, maszerujących przez Przemyśl, odbywa się szybko pod osłoną fortyfikacyj. Silne rosyjskie tylne straże zmusiły nas do większych starć, które mają dla nas przebieg pomyślny.

W odcinku między Jarosławiem a ujściem Sanu nasze wojska opanowały przejścia. Rosyanie walcząc ustępują ku rzece Tanew.

Można przypuścić, że Rosyanie ukończyli już swoje ruchy wstecz **i teraz ustwią się do bitwy** (prawdopodobnie na linii Medyka—Stary Sambor; przyp. Red.).

Przednie straże silnej rosyjskiej kolumny, które wyruszyły z Warszawy w południowym kierunku, **zostały przez Niemców odrzucone z powrotem w obręb fortyfikacyj.**

Niemcy pod Bruegge.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 15 października.

Doniesienie dzienników z 13 b. m. powiada: **W Bruegge jedna bomba padła na koszary.**

Oficerowie austro-węg. w Belgii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 15 października.

Sprawozdawca wojenny „Boersencourriera“, który powrócił z Antwerpii, donosi: **Szef sztabu generalnego, Moltke, wręczył wielu oficerom i podoficerom austro-węgierskich bateryj motorowych,** którzy odznaczyli się przy ataku na forty Antwerpii, **krzyże żelazne.**

Zniesienie brygady marokańskiej i francuskiego pułku kirasyerów.

„Korespondenz Herzog“ donosi z Monachium:

Oficer artyleryi z pierwszego korpusu armii bawarskiej donosi w liście polowym, że czwarta brygada piechoty bawarskiej doszczętnie zniosła w walce na bagnety marokańską brygadę francuską

Kompania karabinów maszynowych trzeciego pułku piechoty zaskoczyła pułk kirasyerów francuskich, który obozował, nie pomyślawszy nawet o rozstawieniu straży. — Pułk został zniszczony, a oficerowie, którzy w zamku spożywali śniadanie, dostali się do niewoli.

Klęska Serbów pod Wyszehradem.

„Neues Wiener Journal“ z dnia 14 b. m. donosi z Sofii:

Dzienniki serbskie, które nadeszły tu z Niszu, stwierdzają, **że czwarta armia serbska została pod Wyszehradem pobita i poniosła straszne straty.** Armia serbska w popłochu cofnęła się za granicę i **została zdziesiątkowana.**

Straty Serbów.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi z Niszu:

Serbskie straty od początku wojny wyniosły już w zabitych, rannych i jeńcach 60.000 żołnierzy i 600 oficerów. Władze wojskowe starają się powstałe braki w szeregach pokrywać nowemi brankami, natrafiają jednak przytem na opór ludności. Zwłaszcza w Nowej Serbii opór ten przybrał ostre formy, przedewszystkiem ze strony mahometan, z którymi, jak wiadomo, przyszło już do zbrojnych starć. Zrekrutowane z tych nowozaciężnych oddziały nie będą ani bardzo karne, ani zbyt bitne. Już obecnie przyszło w niektórych miejscowościach do zamachów na oficerów, przyczem zabity został jeden pułkownik, dwaj majorzy i kapitan. Przy ostatnich walkach zdarzyły się wypadki, że żołnierze uciekali z frontu. Zaprowiantowanie wojska serbskiego jest stale niedostateczne, a ranni nie są opatrywani, z powodu braku lekarzy. Bitność i waleczność wojsk austryackich wprawia Serbów w zdumienie i zaczyna ich przerażać.

Nowy oddział automobilowy.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

Graz, 13 października.

Wczoraj wyjechał półbatalion ochotniczych cyklistów na swoje miejsca przeznaczeń. Organizacyę rozpoczęto przed trzema tygodniami, w ciągu których odbywało się wojskowe kształcenie cyklistów. Półbatalion ma zupełnie nowe bicykle, których dostarczyła firma Puch. Komenda półbatalionu posiada automobil, każda zaś kompania dwa motocykle. Oficerowie i szeregowcy mają mundury, podobne do mundurów strzelców tyrolskich.

Polowa karta z Przemyśla przewiezion aeroplanem.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Pragi:

Inspektor policyi w Pradze, Fryderyk Dworzak, otrzymał — jak donoszą „Narodni Listy“ — od swojego syna, który, jako kadet, znajduje się na placu boju, polową kartkę korespondencyjną, wysłaną na niezwykłej drodze.

Niedawno dzienniki opisywały wyprawę śmiałego lotnika wojskowego, który z naszego obozu, mimo olbrzymich trudności, zdołał się dostać do Przemyśla i stamtąd powrócić do obozu. Temu lotnikowi wręczył wymieniony kadet swoją kartę polową do ojca. Kadet ów donosił, że dzieje mu się dobrze.

(Ów lotnik wojskowy był w Przemyślu dnia 7 b. m. Jak wiadomo, już dnia 9 wojska rosyjskie rozpoczęły odwrót z pod Przemyśla. Prz. Red.).

Rosyjski kielich goryczy.

„Reichspost“ ogłasza w środowem wydaniu porannem następujący telegram:

Sofia, 13 października.

„Odesskija Nowosti“ (w Odessie) omawiają w artykule wstępnym doniesienie o mającem nastąpić zwołaniu wszechsłowiańskiego kongresu do Moskwy lub Petersburga.

Dotychczasowa polityka słowiańska Rosyi jest — zdaniem wspomnianego dziennika — fałszywą. Rosya powinna przedewszystkiem zająć się sprawą wojny, jako państwo z pośród mocarstw trójporozumienia najbardziej przez wojnę dotknięte. Anglia może z łatwością snuć plany długoletniej wojny, która toczy się za jej granicami. Wojna tylko pośrednio zagraża ludności angielskiej, nie wiele szkodząc handlowi i przemysłowi angielskiemu (?). Nawet Francya — jeżeli nie materyalnie, to przynajmniej moralnie — może łatwiej znieść okropności wojny, niż Rosya. (Czyżby Rosya obawiała się wpływu wojny na usposobienie ludności w kierunku rewolucyjnym? U. R.) Stanowczo konieczną jest rzeczą ten kielich goryczy odwrócić od Rosyi i ludzkości.

Zaprzeczenie Sienkiewicza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 października.

„Corr. Wilhelm“ donosi, że Henryk **Sienkiewicz,** bawiący w Wiedniu, oświadczył, że wiadomość, która pojawiła się w prasie trójporozumienia, **jakoby on w odezwie wezwał Polaków do walk na rzecz Rosyi, jest nieuzasadniona.**

Usunięcie języka francuskiego z Alzacyi.

„Korrespondenz Herzog“ donosi ze Strasburga:

Wychodzący tu w językach niemieckim i francuskim dziennik „Strassburger Zeitung“ zamieścił następujące ogłoszenie:

„Wedle rozporządzenia komendanta etapów, język francuski został zabroniony. Skutkiem tego „Strassburger Zeitung“ będzie wychodzić na przyszłość jedynie w języku niemieckim“.

Ulgi w nowem moratoryum.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 października.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało do sądów cywilnych rozporządzenie, zawierające wskazówki **co do postępowania w sprawie przyznawania prolongaty w poszczególnych wypadkach.**

Reaktywowanie starostw i reprezentacyj powiatowych.

W ostatnich dniach **reaktywowane zostały w dalszym ciągu starostwa w Brzozowie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Kolbuszowej.**

Wydział krajowy wzywa przeto reprezentacye powiatowe w tych powiatach do podjęcia swego urzędowania i zawiadomienia o tem Wydziału krajowego.

Rzeszów po ustąpieniu Moskali.

Z listu prywatnego, który był pisany w Rzeszowie d. 10 b. m. do adresata, zamieszkałego w Krakowie, wyjmujemy, dzięki uprzejmości adresata, następujące szczegóły:

Dnia 20 września — pisze autor listu — opuściły Rzeszów wszystkie nasze władze autonomiczne i rządowe. Wojska nasze po ewakuacyi miasta zniszczyły oba mosty na Wisłoku od strony Lwowa, poczem w stronę Krakowa odjechał ostatni pociąg kolejowy, wioząc tłumy zbiegów.

Opiekę nad miastem objął komitet magistracki. Dnia 23 września zjawił się u nas patrol kozacki, poczem przybywały powoli dalsze oddziały. Od tej chwili objęli rządy Rosyanie, których przedstawicielem był pułkownik kozaków Markow. Kozacy pod jego komendą zachowywali się przyzwoicie, ale już po kilku dniach opuścili miasto, ażeby pomaszerować — jak się wyraził pułkownik Markow — do Krakowa drogą na Sokołów. Droga do Krakowa wiedzie na zachód, a do Sokołowa na północ. Ale co dziwniejsze — pułkownik Markow został zraniony w potyczce pod Błażową, która leży na południe od Rzeszowa.

Następca Markowa bawił tu przez 16 godzin, a po nim objął komendę w mieście pułkownik Czerkiesów i pozostał aż do odwrotu. Zostaliśmy nagle odcięci od świata, a pierwszym wynikiem tego była drożyzna. Płaciliśmy za bochenek chleba wojskowego 60 halerzy, ciesząc się, że przynajmniej taki chleb istnieje. Pewnego razu — pisze autor listu — zapłaciłem za bochenek chleba nieco większy 1 K 30 hal. Soli nie ma w całem mieście. Za 200 papierosów „Nil“ zapłacono 40 koron. Cukru równie brak. Natomiast mięso potaniało. Papierowa 3-rublówka miał przymusowy kurs w sumie 10 koron.

Cały szereg pomieszkań i biur jest zrabowanych. To plądrowanie odbywało się przez cały czas pobytu załogi rosyjskiej w Rzeszowie, aż nareszcie pułkownik Czerkiesów oświadczył, że w środę d. 7 b. m. do g. 5 wieczorem miasto ma zapłacić ½ miliona koron kontrybucyi, w przeciwnym razie zostanie zbombardowane.

Na szczęście w ową środę o g. 1 po południu przybył do miasta patrol naszych dziarskich ułanów, którzy z brawurą wkroczyli do miasta. Rosyanie w popłochu uciekli, a nasi wzięli do niewoli 2 oficerów i 20 szeregowców. Rosyanie most, który naprawili, znowu po przejściu go wysadzili w powietrze. Dzisiaj — d. 10 b. m. — nasze armaty przejeżdżają przez ponownie naprawiony most.

Tego samego dnia patrole szły tropem Rosyan i do wieczora było słychać ogień karabinowy. W nocy słychać było huk dział. Były to zwycięskie nasze potyczki pod Stobierną i Malawą, w odległości około 1½ mili od Rzeszowa.

Przez cały czas pobytu Rosyan u nas nie mieliśmy żadnych wiadomości z kraju. Za to Rosyanie zasypywali nas zmyślonemi wiadomościami o śmierci cesarza (sic!), o zdobyciu Poznania przez Rosyę, o Francuzach pod Berlinem, o zajęciu południowego Tyrolu przez Włochów, a Siedmiogrodu przez Rumunów i t. p.

W piątek przybył pierwszy pociąg z urzędnikami kolejowymi i zostaliśmy wreszcie połączeni z krajem, skąd dostajemy pomyślne wiadomości o powodzeniu naszego oręża.

Z Wiednia.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 12 października.

(Rada ministrów w sprawach galicyjskich. — Postulaty Koła polskiego. — Płace urzędników. — Wynagrodzenie szkód, spowodowanych wypadkami wojennemi. — Zgromadzenia polskie. — Nauczyciele szkół średnich).

Dziś odbyła się rada ministrów, która zajmowała się przeważnie sprawami galicyjskiemi, poruszonemi na posiedzeniu Koła polskiego, odbytem onegdaj w hotelu „Erzherzog Karl“. Ostatnie rozporządzenie o moratoryum wywołało niezadowolenie nietylko u interesentów galicyjskich, ale, jak wynika z enuncyacyj różnych Izb handlowych, także w innych krajach Austryi znalazło nieprzychylne przyjęcie. — Omówiliśmy tę sprawę już obszernie i przedstawiliśmy braki tego rozporządzenia, którego zmiana została już rzeczą zadecydowaną. Szczegóły nowego rozporządzenia ustanowione zostały na dzisiejszej radzie ministrów i wkrótce będą ogłoszone.

Jak się dowiaduję, dla **Galicyi i Bukowiny** przywrócone będzie moratoryum w pierwotnem brzmieniu, t. zn. **płatności zawieszone** będą aż do **30 listopada,** dla innych krajów zaś istnieć będzie obowiązek zwrotu wierzytelności, płatnych tylko do wysokości 10 procent (a nie 25 procent, jak obecnie), a więc podobnie, jak na Węgrzech.

Koło polskie zajęło się ponadto jeszcze całym szeregiem innych ważnych spraw krajowych. Przy zupełnem uznaniu akcyi komitetu dra Bilińskiego dla przybyszów galicyjskich, wyrażono zgodne zapatrywanie, **że dobroczynność prywatna** jest niewystarczającą w tym wypadku. Składki wpłynęły wprawdzie, jak na stosunki austryackie, dosyć obficie — w krótkim czasie zebrał komitet około 300.000 koron — ale jest wykluczonem, aby z tej sumy pokryć można wszystkie wydatki, potrzebne dla zaspokojenia potrzeb wielkiej rzeszy emigrantów najróżnorodniejszych zawodów i sfer społecznych. Wydatna i energiczna pomoc rządu jest więc nieodzowną. Prezydyum Koła, składające się z pp. Lea, Germana, Głąbińskiego, Kędziora i Abrahamowicza, interweniowało w tym duchu u prezesa gabinetu hr. Stürgkha i ministra Heinolda, którym przedstawili stosunki materyalne bawiących w Wiedniu emigrantów galicyjskich i prosili o energiczniejszą opiekę rządu.

Przedstawiciele Koła domagali się także **zarządzeń sanitarnych** w kierunku zwalczania cholery i udali się następnie w towarzystwie odnośnych delegatów do poszczególnych ministrów fachowych. Między innemi udała się deputacya Koła, wraz z wiceprezesem Towarzystwa rolniczego, do ministra rolnictwa **Zenkera** w sprawie dowozu żywności dla części kraju, dotkniętych wojną i dostarczenia ludności wiejskiej nowego inwentarza.

W sprawie **płac urzędników** i różnych funkcyonaryuszów publicznych, którzy zmuszeni byli chwilowo opuścić miejsca swych stałych siedzib, Koło również podjęło energiczne kroki. W tej, jak we wszystkich innych sprawach, Koło otrzymało zapewnienia pomyślnego załatwienia.

W sprawie wynagrodzenia szkód, spowodowanych wypadkami wojennemi, lwowska Izba handlowa, urzędująca chwilowo w Wiedniu (I. Stubenring 8—10) przyjmuje zgłoszenia poszkodowanych. Udowodnione pretensye z tytułu szkód wyrządzonych przez nieprzyjaciela przedłoży Izba w swoim czasie ministerstwu spraw zagranicznych, celem włączenia ich w kwotę ewentualnego odszkodowania wojennego. W szczególności idzie o następujące roszczenia: 1) Pretensye odszkodowawcze do państw nieprzyjacielskich spowodowane n. p. konfiskatą towarów we francuskich urzędach cłowych, nieprawną konfiskatą z powodu rzekomej kontrabandy, lub rekwizycyami dla celów wojskowych, splądrowaniem zagranicznych składów i t. p.; 2) pretensye prywatno-prawne do obywateli państw nieprzyjacielskich.

Zarazem Izba zbiera także zgłoszenia zobowiązań dłużnych interesentów swego okręgu wobec obywateli państw nieprzyjacielskich, celem ewentualnej kompensaty.

Wszelkie informacye w tym kierunku, które powinny być poparte dokumentami, będą traktowane ściśle poufnie i jedynie w interesie zgłaszających.

Prawie codziennie odbywają się tu zgromadzenia przybyszów galicyjskich różnych zawodów, celem zorganizowania wspólnej akcyi zabezpieczającej byt emigrantów na czas przejściowego pobytu w stolicy państwa. Ubolewać tylko należy, że nawet w tak poważnej chwili objawiają się w niektórych sferach szkodliwe tendencye separatystyczne, paraliżujące wszelką akcyę solidarną. Sympatyczny wyjątek stanowią polscy nauczyciele szkół średnich i wyższych, którzy utworzyli stały komitet, złożony z posła Rychlika jako prezesa i pp. Vogla, Janellego i Orlińskiego, dla strzeżenia swych interesów na obczyźnie. Na zgromadzeniu około 60 nauczycieli, odbytem onegdaj, poseł Rychlik zdał sprawę ze swej podróży do Białej do Rady szkolnej krajowej, w sprawie asygnowania pensyj, zapomóg, dodatku ewakuacyjnego, wynagrodzenia dla zastępców nauczycieli i t. p. piekących spraw nauczycielstwa.

Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie z wyrazami podziękowania, które wśród oklasków uchwalono dla posła Rychlika i dla wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dembowskiego.

Po sprawozdaniu prof. Janellego o organizacyi kursów naukowych dla młodzieży galicyjskiej w Wiedniu, uchwalono podziękowanie dla posła Halbana za trudy w tej sprawie poniesione.

Biuro koła wiedeńskiego polskich nauczycieli szkół średnich i wyższych znajduje się w IX. dzielnicy przy Turngasse 11, gdzie interesenci mogą codziennie między 2—3 po południu otrzymać wszelkie informacye.

Sz.

Z podróży legionistów amerykańskich.

(Dokończenie.)

„Latający Holender“ zamiast do Rotterdamu ruszył, kierowany przez angielskiego porucznika, pod strażą 14 marynarzy z karabinami, a pod konwojem „Vivida“ do portu Qeenstown w Irlandyi.

Pod wieczór konwój nad nami objął „Cressy“, jeden z krążowników, zatopionych później przez „U. 9.“ i on dostawił nas do Qeenstown, gdzie nas internowano wraz ze statkiem.

Nazajutrz zmieniają znowu załogę i straż. Przybyło wojsko angielskie zamiast marynarzy. Ach, to wojsko! Zbieranina, połowa to prawie dzieci, druga połowa starcy, a większość jednych i drugich, mówiąc po lwowsku, „batiary“. Na widok tego wojska, zgrabnie zresztą przyodzianego, pojawił się na „Latającem Holendrze“ żart na czasie. Dlaczego Anglicy mówią w swym hymnie: „Boże strzeż króla“. Odpowiedź prosta, dlatego, że wojsko go ustrzedz nie może. I zaiste Bóg jeden może Anglii pomódz w tej wojnie, która się teraz toczy, bo wojsko jej nie ocali od klęski. Indagacye, już przez innych prowadzone dygnitarzy angielskich, z których jeden w monoklu ogromnie nadawał się „na ambasadora“ do „Wesołej wdówki“, powtórzyły się jeszcze parę razy. Wkońcu na chybił trafił wzięto z pokładu 120 ludzi jako rezerwistów. Z Polaków padło ofiarą wojowniczości angielskiej sześciu, w tem ludzie, którzy mieli dowody, że są wolni od wojska. Anglia odniosła walne zwycięstwo. Z bezbronnego statku zabrano bezbronnych 120 ludzi, aby ich na cały czas wojny osadzić w Irlandyi, jako jeńców wojennych. Nasi chłopacy, to pierwsza bodgaj ofiara wojny. Zapominać o nich się nie powinno.

„Latający Holender“ stał jeszcze parę dni, aż po tygodniu puszczono go i w dwóch dniach byliśmy w Holandyi.

Po drodze zatrzymywały nas jeszcze mnogie razy statki wojenne angielskie, zawijaliśmy też na chwilę do kilku portów, ostatnio do Dowru. Anglicy boją się ataku Niemców na Anglię, jak ognia. Całe wybrzeże oświetlone „al giorno“, reflektory przeszukują morze i powietrze, statki patrolują... Strach przed Niemcami znać wszędzie, przebija nawet z pism londyńskich.

W Rotterdamie zatrzymaliśmy się parę dni, aby uporządkować swe papiery na dalszą podróż, co ułatwiły nam władze niemieckie z zadziwiającą uprzejmością.

W chwili, gdy już bawiliśmy na kontynencie, spotkała Anglików przykra nad wyraz niespodzianka. Mimo ostrożności w 19 mil od Hoek van Holland łódź podwodna „U. 9“ zatopiła trzy krążowniki angielskie. Była to kara za grzechy, jednym z zatopionych był bowiem ów „Cressy“, który nas eskortował. Cieszyliśmy się serdecznie.

W Holandyi czuć dziwnie nastrój antyniemiecki wśród ludności. Władze podobno są „bardzo neutralne“, ale mimo to powołały pod broń całą armię. Jestto niewyćwiczone pospolite ruszenie, wojsko mało, zdaje się, warte, ale widać je na każdym kroku, przy każdym moście i na każdym rozdrożu, na każdej stacyi kolejowej, wszędzie. Cała ta „wojująca Holandya“ wygląda bardzo zabawnie, tembardziej, że nic jej z nikąd nie grozi. Prasa w swych sympatyach podzielona. Ale nastrój w całej Holandyi bardzo nerwowy. Czuć już atmosferę wojny europejskiej.

Nie czułoby się jej natomiast w Niemczech, gdyby nie widok rannych i wojska, transportowanych w różnych kierunkach.

Dziwnego doznaje się uczucia, jadąc przez Niemcy. Kraj prowadzi straszną wojnę z połową świata, a społeczeństwo tak jest spokojne i poważne, jakby to chodziło o wojnę... z Ks. Monaco. W Anglii mówi się o głodzie w Niemczech, a tymczasem Niemcy miały olbrzymie urodzaje, a na rok przyszły wszystko już obsiane i uprawione. W polu porządek, jak zawsze w Niemczech. W Anglii dużo gorzej... W Anglii mówi się i pisze o niepokojach w Niemczech, a w Niemczech widać na każdym kroku spokój i podziwu godną stateczność, pewność siebie bez bufonady, wiarę w rząd i w kierownictwo wojskowe. Widać to w pociągu od Beutheim na granicy holenderskiej po Nowy Bieruń u nas, widać w Berlinie, widać wszędzie. A ogromnie delikatne obchodzenie się z rannymi wprost rozczulające, a ład i porządek w transportowaniu armii z jednego końca państwa na drugi!

Kto nie ma wiary w zwycięstwo, kto wypadł z równowagi, niech jedzie do Niemiec, tam się uspokoi bez bromu...

W drogę do kraju już z Berlina jechaliśmy z całą masą wojskowych, jadących na wschodni plac boju. Byli oni już w ogniu, ciekawe opowiadali rzeczy, a pewni byli i spokojni, jakby jechali nie w ogień, a na bal...

W drodze rozmawiałem z rannymi. Jeden stracił od szrapnela oko, ale mówił że jak mu pozwolą, mimo braku oka, służyć w linii, to pójdzie w pole. Drugi, oficer rezerwowy, ma urwany palec i ucho przez pociski szrapnelowe, a cztery kule z karabinu maszynowego w nodze, ale jak wyzdrowieje, pójdzie do linii, jeśli go kraj zapotrzebuje, choćby na ochotnika. Imponujący nastrój...

Do Polaków odnoszą się Niemcy nad wyraz uprzejmie, a już, gdy się rzekło, że się jedzie do Legionów, to uprzejmość stawała się wprost żenującą...

Nareszcie znalazłem się na prastarym królewskim rynku krakowskim. Jakiś mi się wydał inny, jakiś dziwny, coś mu przybyło.

Wojsko polskie... Legiony!... Dawno już dostojny świadek sławy i tryumfów nie widział w swych murach armii polskiej... Dziś ją gości, dziś ją pieści... dla Ojczyzny. Armia ta da świadectwo prawdzie, że „Jeszcze nie zginęła“.

Oprócz nas ośmiu, przybyło z Ameryki jeszcze pięciu drogą przez Francyę, a trzech drogą tą samą, co my. Wszyscy są już w Legionach.

Dwa nowe rozporządzenia cesarskie.

„Wiener Ztg“ z 12 b. m. ogłosiła dwa nowe rozporządzenia cesarskie, jedno skierowane przeciw lichwie, drugie normujące niektóre prawne stosunki rodzinne. Oba rozporządzenia mają na celu zapobieżenie pewnym ujemnym skutkom wojny.

Rozporządzenie **przeciw lichwie** wchodzi w życie 19 b. m. w miejsce ustawy z 28 maja 1881. Prawo cywilne i karne zajmowały się dotychczas tylko lichwą kredytową. Ale lichwiarstwo może się tak samo dać we znaki, n. p. przy interesie wymiennym. Nowe prawo uznaje tedy, na modłę niemieckiej ustawy cywilnej, każdy układ lichwiarski za nieważny i godzi przez to w lichwę rzeczową. Zmieniono też niektóre znamiona pojęcia lichwy. Słabość gospodarczą zdefiniowano jako „położenie przymusowe“ (Zwangslage) zamiast „położenie nieszczęśliwe“ (Notlage). Według nowego prawa wystarczy do zaistnienia lichwy, jeżeli świadczenie i przeciwświadczenie (Leistung und Gegenleistung) stoją do siebie w jaskrawo nieodpowiednim stosunku. Dalej nie jest też wymagane, żeby taki lichwiarski interes zdolny był wywołać lub przyczynić się do gospodarczej ruiny drugiej strony kontraktującej. To była luka w ustawie, dopuszczająca w praktyce wiele dowolności. Natomiast, żeby znowu inne układy, korzystające z konjunktury gospodarczej w uprawniony sposób, nie podpadały pod zarzut lichwy, oznacza się karygodną czynność lichwiarską jako „wyzysk“. Upadł dalej wyjątek, że zarzut lichwy nie stosuje się do interesów handlowych między kupcami, albowiem właśnie obrót kupiecki, oparty na kredycie, daje wiele sposobności do wyzysku.

Zarówno lichwa kredytowa jak rzeczowa będą w przyszłości karane, jakkolwiek rzeczowa tylko wtedy, gdy jest uprawiana zawodowo. Odpadł też dawny przepis prawny, że lichwiarz staje się bezkarnym przez „czynną skruchę“, t. j. gdy zwróci szkodę. Kary obostrzono. Zawodowy lichwiarz, który skrzywdził większą liczbę osób, będzie karany więzieniem, jak za zbrodnię, od 1 do 5 lat. Prócz tego mogą być nałożone kary pieniężne aż do 20.000 koron.

Drugie rozporządzenie zawiera zmiany w zakresie **prawa osobistego, rodzinnego i spadkowego**. Do uznania kogoś za zmarłego wystarczy, jeżeli od narodzenia zaginionego minęło 70, względnie 30 lat, a brak wiadomości trwa w pierwszym wypadku 5, w drugim 10 lat. Termin zaginienia oblicza się od końca roku, w którym była jeszcze ostatnia wiadomość o zaginionym, albo w którym ukończono wojnę. Usunięto postanowienie, odmawiające kobietom prawa stawania, jako świadkowie, przy pewnych dokumentach (zwłaszcza testamentach), oraz przy innych czynnościach prawnych. Dalej rozszerzono zakres działania sędziego opiekuńczego. Sędzia ma prawo interweniować między rodzicami a dziećmi także wtedy, gdy ojciec przez swoje zachowanie się naraża moralność dzieci. Powiększono też kompetencyę sądów nad przydzielaniem dzieci przy rozwodach.

Dla zabezpieczenia prawnego nieślubnych dzieci postanowiono następujące zmiany: Uznanie przynależności do rodziny matczynej, nadawanie nazwiska przez męża matki, zabezpieczenie kosztów choroby i pierwszego utrzymania matki i dziecka jeszcze przed powiciem, w końcu przywileje dla dzieci nieprawych wychowanych w domu ojca po tegoż śmierci. Dalsze zmiany dotyczą praw spadkowych dla nieślubnych dzieci. Skreślono postanowienie: „Nieślubne dzieci są wogóle wykluczone od praw rodziny i krewnych“. Dziecko takie należy do rodziny matczynej. Skutkiem tego jest zezwolenie na subsydyarne pretensye do utrzymania wobec dziadków ze strony matki.

Jak humanitarną i postępową jest tendencya całej noweli, wynika n. p. z postanowienia o nadawaniu nieślubnemu dziecku nazwiska przez męża matki. Dotychczas często się zdarzało, że mąż matki, przyjmując jej dziecko nieślubne do domu, zapewniał mu dobrodziejstwa uporządkowanego pożycia rodzinnego, ale różnica nazwisk zdradzała przed opinią publiczną nieślubne pochodzenie dziecka. Ten szkopuł omijano nieraz w ten sposób, że mąż matki, wbrew wprawdzie, z litości podawał się za nieślubnego ojca tego dziecka, przez co wywoływano pozór, jakoby to dziecko później przez ślub uzyskało legalność. Mogło to nieraz zaciemniać właściwy stan rodziny, a nawet doprowadzać do pokrzywdzenia dziecka. Nadawanie nazwiska dziecku otwiera teraz pod tym względem prostą drogę. Jego oddziaływanie nie idzie dalej niż cel. Dziecko pozostaje nieślubnem, otrzymuje tylko nazwisko ojca, który je wychowuje, natomiast nie zmienia to w niczem między temi dwiema osobami ich stosunku pod względem prawa rodzinnego.

Dalej zarządzono ogólne dopuszczenie kobiet do wykonywania opieki i kurateli. Obowiązek objęcia opieki przypada jednak, jak dotychczas, tylko matce i babce. Nieślubna matka nie ma ustawowego pierwszeństwa do wykonywania opiekuństwa nad swojem dzieckiem. Nowela zarządza też tworzenie z urzędu rad opiekuńczych. Rada taka jest pomyślaną jako władza z łona zarządu gminnego, ma ona sprawować czynności dotychczas wykonywane przez naczelnictwa gmin w zakresie opieki nad sierotami. Będzie się składała z zastępców gminy, kościoła i szkoły, tudzież członków, mianowanych przed sąd. Członkowie rady mianowani są na 5 lat i mają tytuł „radców sierocych“ (Waisenrat). Rozporządzenie zawiera dalej prawnoprywatne postanowienia co do opieki zakładowej i uwzględnia w końcu wzajemne stosunki między prawem osobistem i rodzinnem a prawem spadkowem.

Zmiany w ustawowym porządku spadkowym dadzą się w ten sposób streścić, że prawo spadkowe ślubnych krewnych ograniczono do bliższych linij, a rozszerzono prawo spadkowe nieślubnego dziecka w rodzinie matczynej, tudzież prawo spadkowe wdowy lub wdowca po zmarłym małżonku. Pozostały wdowiec lub wdowa otrzymuje obok dzieci spadkodawcy czwartą część spadku na własność, zaś obok jego rodziców połowę. Małżonek idzie w porządku prawnym przed bocznymi krewnymi z linii dziadków, oraz przed pradziadkami. Pozostający małżonek (-nka) nie ma za to prawa do t. zw. zachowku (Pflichtteil), ale w razie koniecznym, jeżeli nie zawarł nowego małżeństwa, należy mu się ze środków spadku tak jak dotychczas brakujące przyzwoite utrzymanie. Małżonek rozwiedziony z własnej winy traci wszystkie prawa do spadku, nawet wtedy, gdy rozwód lub separacya nie były przeprowadzone, ale gdy druga połowa już wniosła odnośną skargę, a sąd się do niej przychylił.

Wszystkie powyższe zmiany ustawy cywilnej już swego czasu przyjęła była Izba panów według projektu Ungera. Usuwają one różne przestarzałości w samą porę, rozszerzają prawa matek i wdów. Wojna poczyni w rodzinach takie spustoszenia, że wyposażenie kobiet w większe prawa było koniecznem. Pomijając jednak ten ostatni motyw, zmiany te były już oddawna w interesie postępu pożądane, a wojna na szczęście przyspieszyła tylko ten rozwój w ustawodawstwie.

Z terenu walki.

Żona jednego z majorów morawskiego pułku piechoty otrzymała w tych dniach następujący list z galicyjskiego teatru wojny, odzwierciedlający, jak dobrem jest usposobienie wojsk na „froncie“:

Korzystam z pierwszego dnia wytchnienia, aby Wam nieco o sobie donieść. Od 10 września nie byliśmy w ogniu, tylko w ciągłym marszu po strasznych wertepach, o jakich nawet nie macie pojęcia. Pogoda od 26 fatalna: nieznośny deszcz i zimno. Mimo to w jamach ziemnych, mając trochę słomy pod głową, można się wcale dobrze ogrzać i przespać. Nawet lepiej, niż w brudnej stodole. Chociaż trzy czwarte noclegów spędziłem dotąd pod gołem niebem, to przecież ani razu nie przemarzłem, ani też do nitki nie zmokłem. Zaopatrzeni jesteśmy wcale dobrze, a co do jedzenia, to wcale skarżyć się nie można. Codziennie rosół, sztuka mięsa, nawet drób z kompotem czasami, i herbata. Rano: czarna kawa, herbata, lub kakao. Czegóż chcecie więcej? Na wadze straciłem, rzecz prosta, wiele, mimo to czuję się doskonale, „komiśniak“, któregobym kiedyindziej nie przełknął — smakuje wyśmienicie. Robi to stały pobyt na świeżem powietrzu.

Nie wierzcie plotkom! Nasza armia jest najlepszej myśli, ponieśliśmy straty, ale straty Rosyan są o wiele większe. Jesteśmy w pełni sił, doskonale zaopatrzeni i pełnej nadziei. — Gdyby było inaczej, nie wspominałbym o tem.

Od 23 sierpnia do 9 września stałem bez przerwy w ogniu i to armatnim. Brałem udział w 3 wielkich bitwach, między innemi pod Lwowem. Nie troszczcie się Wy tam o mnie! Jestem przecież starym żołnierzem. Przed ogniem armatnim można się uchronić, gdy się tylko pozna szablon, według którego nieprzyjaciel strzela. Zresztą nic łatwiejszego, jak otrzaskać się z niebezpieczeństwem życia, choć jest tu ono bardzo wielkie. Całe bataliony giną czasem w paru minutach.

Życie ludzkie i kulę nieprzyjacielską ceni się wówczas nie więcej od nikłego zarazka chorobowego w czasie pokoju... Dostajemy właśnie ciepłą, wełnianą bieliznę. Gazety przychodzą bardzo regularnie. Nie kłopoczcie się mną, bo to mi i tak nic nie pomoże. *R.*

Strzałki jako broń lotników.

Tocząca się wojna wyprowadziła na widownię cały szereg nowych środków, mających na celu niszczenie nieprzyjaciela. Jednym z takich jest zastosowany przez francuskich lotników pocisk stalowy, w kształcie strzały. Jestto połączenie prastarego pojęcia strzały z najnowszą techniką aparatów lotniczych. Oto co opowiada jeden z ugodzonych takim pociskiem żołnierzy niemieckich:

Nasz pułk odpoczywał w pobliżu miejscowości L., rozrzucony kompaniami w odległości 8 kroków od siebie. Nagle spostrzegliśmy krążących lotników nieprzyjacielskich w wysokości 1.200 do 1.500 m. Po jakimś czasie uczułem dotkliwe ukłucie w prawą nogę powyżej pięty. W pierwszej chwili przypuszczałem, że któryś z sąsiadów przez nieuwagę ukłuł mnie, niebawem jednak wszyscy z mego otoczenia również poczęli krzyczeć, a konie spłoszyły się. Po obejrzeniu nogi znalazłem w niej stalowy pocisk, wgłębiony na 1½ cm. Toż samo stwierdzili u siebie towarzysze moi i dobrą chwilę trwało, zanim zaryentowaliśmy się, że to lotnicy tak nas uczęstowali. Rany nasze nie były ciężkie i przeważnie sami je sobie poprzewiązywaliśmy. Z opowiadań innych stwierdziliśmy, że spadło około 50 takich pocisków, które ugodziły w trzeci batalion. Ponieważ piętnastu naszych było ranionych, daje to stosunek 33% pewnych pocisków, co jest zupełnie zadowalającem.

Nowy pocisk ma kształt 10-centymetrowego ołówka, ze stali grubości 8 cm., którego dolna część jest masywną i zakończoną igiełkowatem ostrzem. Wskutek zmniejszenia masy metalowej na końcu pociski przebiegają szybko na kształt strzały, pomimo że ważą 16 gramów.

Rany zadane nowemi pociskami są bardzo rozmaite. U jednego pocisk przebił łydkę, u drugiego piętę, u trzeciego policzek, a jednego trafił w skroń i zabił na miejscu. Rany zadane przez pocisk przeważnie nie naruszają kości i goją się prędko, o ile nie są zakażone.

Odznaczenia w polskich pułkach.

Wiedeńskie pisma ogłosiły wczoraj dalsze nazwiska tych oficerów i żołnierzy, którym najwyższa naczelna komenda armii udzieliła za dzielne zachowanie się wobec nieprzyjaciela odznaczeń za waleczność. Większość tych odznaczeń przypada na **pułki polskie w Galicyi**, w szczególności na pułk 100, stacyonowany w Krakowie, rekrutujący się ze Śląska i Galicyi zachodniej, na pułk 13 „krakowskich dzieci“, 20 pułk z Nowego Sącza i Krakowa, 45 pułk ze Sanoka i Przemyśla, 1 pułk artyleryi polnej z Krakowa i 7 pułk ułanów z Brzeżan. Odznaczenia te najlepiej dowodzą, **jak dzielnie walczyli nasi polscy żołnierze**, chociaż o tem pisma wiedeńskie tendencyjnie milczą.

W 13 pułku piechoty otrzymali srebrne medale za waleczność I. klasy: feldfebel Antoni Kaczyński, plutonowy Wincenty Hans i plutonowy Stanisław Śmiałek. — Srebrne medale za waleczność otrzymali: feldfebel Franciszek Uwira, plutonowi: Jan Bol, Leon Dobranowski, Kazimierz Kowalik, Piszczek; freiter Emil Holcs, freiter Jan Loska; żołnierze: Józef Hucherks, Stefan Jaworski, Henryk Kulma, Jan Lamozik, Stanisław Osika, Antoni Seweryn, Franciszek Stachura, Władysław Żmuda, dobosz Józef Stalmarski, służący oficerski Jan Bieniek.

W 100 pułku piechoty srebrne medale za waleczność II. klasy otrzymali: plutonowi: Franciszek Moskala, Karol Mzik, Daniel Rzyncarz, rezerwista Antoni Podeszwa, rezerwista Rudolf Weidl, kapral Edward Mlubik i żołnierz Józef Boron. — Pochwalne uznanie komendy armii otrzymali: rezerwowy feldfebel Antoni Meca; plutonowi: Franciszek Podeszwa, Ferdynand Staffa, Józef Stoklasa, Adam Storek, Jan Steffel, Paweł Twardzik; kaprale: Ferdynand Chmiel, Oskar Janosz, Jan Jenkner, Wenzel Konecny, Włodzimierz Neuser, Franciszek Nowak, Ferdynand Winkler; kaprale rezerw.: Franciszek Friedrich, Jan Kozieł, Oskar Sanos, Paweł Sikora; freitrzy: Józef Cermak, Jan Noga, Marcin Pinta, Jan Stanek; żołnierze: Gustaw Huppert, Józef Kloszko, Paweł Zupuczowiec, Jan Pliszek; — rezerwiści: Paweł Pyrtus, Adolf Hodiak, Paweł Penkala, Józef Peterek, Arnold Sekanin, Józef Tyrna i trębacz Franciszek Hrabiec.

Srebrny medal za waleczność II. klasy otrzymali: chorąży Stanisław Konczak, kadet Włodzimierz Soukup, kadet rezerwowy Ryszard Lache, feldfebel Teodor Jackow, plutonowy Dymitr Wynnyk; kaprale: Karol Altheim, Izaak Erster, Józef Pejchal,, Jan Stociow; jednoroczny freiter Włodzimierz Struppl, freiter Alfred Monsen; żołnierze: Antoni Bilak, Jerzy Chomyn, Jerzy Dmytrow, Aleksy Hutnyk, Floryan Naderer, Mateusz Sekkel, Karol Furikiewicz, Karpyn Tutienyk, Mikołaj Wynnyk; trębacz Pafnucy Dmytryszyn.

W 20 pułku piechoty srebrny medal za waleczność II. klasy otrzymali: kadet rezerwowy Rudolf Schindler, kapral Franciszek Hurkala, żołnierz Jan Cieśla. — Pochwalne uznanie komendy armii otrzymali: feldfebel - kadetaspiranci: Giza, Wszołek; plutonowi: Jakób Wames, Michał Wieworo; kaprale: Baran, Cichoń, Janek, Józef Krol, Stefan Sandor, Waniołek, Wiatr; freitrzy: Bogucki, Kamysz; żołnierze: Bartoszewski, Stanisław Czarnota, Jarzebiak, Hajduk, Morawa, Czeplak, Trzebinia.

W I. pułku artyleryi polnej srebrny medal za waleczność otrzymali: feuerwerker Emil Nitsche, plutonowy Alojzy Schoebel, Edward Titze; kanonierzy: Józef Krzyzs i Karol Saudler.

Srebrny medal za waleczność II. klasy otrzymali: feuerwerker Robert Kavar; plutonowi: Fr. Biehal, Rudolf Halbgebauer, Szymon Łaskieda; kaprale: Ignacy Dominiak, Eugeniusz Petrutka; vormeistrzy: Oskar Schaffer, Jan Skopalik, Rudolf Spielvogel, Antoni Stadtman; kanonierzy: Andrzej Filipiak, Karol Hakliska, Franciszek Świergała, Jerzy Tomaszek, Rudolf Brueck, Stefan Cierma, Franciszek Kelichhaus, Jan Lieb, Engelbert Pache, Jan Prowoz, Józef Wagner, Władysław Wilkoń.

W 8 pułku ułanów srebrne medale za waleczność I. klasy otrzymali: wachmistrz Piotr Bityk, kapral Michał Koncokrada, jednoroczny Fryderyk baron Mayer v. Melnhof.

Srebrny medal za waleczność II. kl. otrzymali wachmistrze: Jan Babiak, Emil Hostyński, Michał Szczuplak; plutonowi: Charahajczuk, Jan Klein, Franciszek Sokolnicki; jednoroczni: Gottfryd baron Isbary, Jan hr. Khuenburg; ułan Jan Wiszniowski.

Z innych pułków galicyjskich odznaczenia otrzymali żołnierze: w 45 pułku piechoty z Sanoka srebrne medale za waleczność I. klasy: plutonowy Stanisław Stupnicki i kapral Jan Buluk. — Srebrne medale za waleczność II. klasy otrzymali: plutonowy Jan Sadlik, kapral Franciszek Hydzik, dobosz Franciszek Koźma. — W 10 pułku piechoty z Przemyśla srebrny medal za waleczność I. klasy otrzymali chorążowie: Alojzy Czech, Józef Kyr. — Srebrny medal za waleczność II. klasy otrzymali: chorąży Maksymilian Mazurkiewicz, plutonowi: Piotr Chryń, Józef Szofer, Bazyli Witek; żołnierze: Jan Pałyczyn, Tomasz Pyrda, Grzegorz Sydor. — Pochwalne uznanie otrzymał freiter Józef Nodzak.

Wojenne kasy pożyczkowe.

Deputacya krakowskiej Izby handlowej w sprawie moratoryum galicyjskiego, poczyniła również starania o utworzenie w Krakowie wojennej kasy pożyczkowej (Kriegsdarlehenskasse).

Minister skarbu przyrzekł deputacyi utworzenie takiej instytucyi przy krakowskiej Filii Banku austro-węgierskiego. Filia ta ma być otwartą równocześnie z analogiczną instytucyą przy Filii Banku austro-węgierskiego w Pradze.

Wojenna kasa pożyczkowa udzielać ma na zastaw wszelkiego rodzaju walorów i zabezpieczeń krótkoterminowych pożyczek o stosunkowo niskiem oprocentowaniu.

Równocześnie prowadzone są w Izbie studya nad założeniem w Krakowie t. zw. Banku kredytowego wojennego, przeznaczonego na potrzeby małego i średniego przemysłu, oraz handlu, na wzór podobnego zakładu zainicyowanego przez wiedeńską Izbę handlową dla Austryi Dolnej.

Zrealizowanie tego projektu zależy jeszcze od szeregu czynników natury organizacyjnej i finansowej.

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Chorym żołnierzom, którzy przebywają w szpitalu i otrzymują urlop na chwilowe leczenie się w domu, zwraca się uwagę, że mają prawo żądać od komendy szpitala po 2 K dziennie na czas pobytu w domu, płatne z góry.

W zakładzie naukowym żeńskim im. Heleny Kaplińskiej (Gołębia 5) nauka odbywa się od początku roku szkolnego w klasach normalnych i czterech klasach liceum i gimnazyum. W klasie V. i VI. nauka rozpocznie się przy zwiększonej liczbie uczenic.

Mylne wiadomości. Wiadomość o aresztowaniu komendanta posterunku żandarmeryi w Żabnie, Jana Wachnianina, jako politycznie podejrzanego i odstawieniu go do sądu, okazała się mylną. — P. Wachnianin pełnił i pełni w dalszym ciągu służbę. Tak samo mylną okazała się wiadomość o aresztowaniu pod zarzutem szpiegostwa restauratora w Żabnie Izaaka Hudesa.

Pierwszy śnieg w Dalmacyi. Ze Spljetu donoszą pod datą 6 b. m., że wśród gwałtownej burzy i nagłego oziębienia się temperatury, padł tegoż dnia pierwszy śnieg na szczycie łańcucha Krasu dalmatyńskiego, Prologu, który cały otulił się w śnieżny całun.

Ile kosztuje wyżywienie milionowych wojsk. — Gazeta „Economista d'Italia“ podaje przybliżone cyfry kosztów utrzymania żołnierzy w obecnej wojnie. Jako podstawę obliczenia przyjęto pozycyę dzienną niemieckiego żołnierza. Z tych obliczeń wynika, że wojsko niemieckie potrzebuje tygodniowo 27,300.000 kilogr. chleba, 7,278.000 kilogramów mięsa, 54,600.000 kilogr. kartofli, 912.000 kilogr. soli i 620.000 kilogr. cukru. Ażeby sobie wyrobić pojęcie o tej olbrzymiej ilości, trzeba sobie uzmysłowić, że zjedzony chleb przedstawiałby bochenek o 127 metrach średnicy, mięso miałoby długość 55 metrów, a szerokość 25 metrów, a kartofle worek długości 56 metrów i odpowiedniej szerokości. Ponieważ cyfry odnoszące się do innych mocarstw biorących udział w wojnie odpowiadają ich wielkości, można przyjąć, że wyżywienie stojących w polu wojsk wszystkich narodów kosztuje 75 milionów koron. Do tego dołącza się okrągło 17 milionów koron jako koszta transportu, czyli razem suma 92 milionów koron.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 października termometr doszedł od + 0·5 do + 9·0 C.; — barometr powoli się podnosił.

Dnia 15 października o godz. 7 rano stan barometru 749.7 mm, termometru + 6·0 C.; wiatr: cisza.

WOJNA.

Sandomierz w ręku armii austryackiej.

Od jednego z Polaków, który z Sandomierza zdążył dzisiaj do Krakowa, otrzymujemy następujące, autentyczne informacye:

Wojska austryackie, posuwające się w zwycięskim pochodzie z Rozwadowa poza San, prawym brzegiem Wisły na północ, zajęły około 9 b. m. Sandomierz, z którego pospiesznie wycofali się Moskale.

Miasto było zupełnie puste i przedstawiało się, jak cmentarzysko, przez które przeciągnęła horda Tatarów. Ludność cywilna już dawno opuściła miasto.

Kawalerya rosyjska obozowała po kościołach, które zasłane zostały słomą i zanieczyszczone nawozem końskim. Z ławek porobili Moskale improwizowane żłoby dla koni. Wnętrza kościołów, ogołoconych z obrazów, ze zniszczonemi ołtarzami, przedstawiają grozą przejmujący widok.

Z walk nad Sanem.

W panicznym popłochu uciekali Moskale przez San. Ponieważ brakło im koni, które z głodu i z trudów wyginęły, **zaprzęgali do armat woły i krowy**. Pomimo tego nie zdołali zabrać z sobą 35 armat, które **nad Sanem zakopali.** Nacierające wojska austryackie odkopały je po zajęciu pozycyj.

Tarnobrzeg

oczyszczony z najazdu moskiewskiego przedstawia już zwykły widok. Panuje spokój.

Kozacy dopuszczali się sromotnych gwałtów, zwłaszcza na ludności żydowskiej, gdy poczuli brak oficerów. I tak opowiadają, że napadli na orszak weselny żydowski. Pana młodego powiesili, na kobietach dopuścili się gwałtu.

Kilka domów w Tarnobrzegu jest spalonych.

25 jeńców rosyjskich

zajętych przez oddział wojska austryackiego w Woli Sknirzowskiej pod Nadbrzeziem odwieziono z Rozwadowa do Krakowa. Jest między nimi 10 Polaków.

Rozprzężenie w Serbii.

Medyolański dziennik „Unione“ przynosi następującą wiadomość z Sofii, powtórzoną przez „National-Zeitung“ i „Wiener Allgemeine Zeitung“:

Zbiegowie z Niszu potwierdzają, że skutkiem niepowodzeń ofenzywy serbskiej król Piotr ponownie ujął w swoje ręce rządy i naczelne dowództwo armii.

Na mocy rozporządzenia królewskiego urzędnicy na bieżący miesiąc otrzymali tylko połowę płacy. W Niszu panuje nędza.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Sofii:

„Wolja“ ogłasza nowe wiadomości o buntach w armii serbskiej. Żołnierze ostatnich powołań nie chcą pełnić służby wojskowej i żądają, ażeby ich odesłano do domu.

W jednym z pułków artyleryi szeregowcy zbuntowani zdemontowali działa, czyniąc je niezdolnemi do boju.

Cholera.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że 14 b. m. zgłoszono **3 wypadki cholery w Dolnej Austryi, po jednym na Morawach i na Śląsku, zaś w Galicyi wydarzyły się 2 w Krakowie i 6 w Pilznie u osób wojskowych.**

Proces o zamach w Sarajewie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sarajewo, 15 października.

W dalszym ciągu przesłuchania Princip obszernie opowiada o schadzkach spiskowców w Tuzli, gdzie rozdzielono raz bomby i broń. Opowiada dalej, że gdy po pierwszej eksplozyi bomby widział, jak Cabrinowicza aresztowano, chciał jego i siebie zabić, ale olbrzymie tłumy udaremniły ten zamiar. Gdy widział, że zamach się nie udał, zaczekł, aż arcyksiążę opuści ratusz, a gdy to nastąpiło i arcyksiążę wsiadł do automobilu, z odległości czterech, lub pięciu kroków dał dwa strzały, aby arcyksięcia zabić.

Oskarżony przyznaje, że utrzymywał stosunki z „Narodną Odbraną“ w Belgradzie. — Arcyksięcia uważał za przeszkodę dla zjednoczenia Serbów i dlatego go zabił.

Oskarżony Grabec zeznaje zgodnie z Principem.

Oskarżony Ilicz cofa wszystkie zeznania, złożone w śledztwie i na wszystkie pytania odpowiada: Nie wiem.

Oskarżony Cubryłowicz, uczeń VI. klasy przyznaje, że miał zamiar zabić arcyksięcia i podaje tesame motywy, co inni oskarżeni.

Telegramy.

Amerykański „Czerwony Krzyż“ w Austryi.

Wiedeń. Po południu na dworzec kolei północnej nadeszły oba oddziały pomocnicze, przysłane przez amerykański Czerwony Krzyż dla Austryi i Węgier.

Wykluczenie od wpisów na uniwersytety austryackie.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zarządził, by obywatele Belgii, Francyi, Anglii, Japonii, Czarnogóry, Rosyi i Serbii wykluczeni zostali na rok szkolny 1914/15 od wpisów na austryackie uniwersytety.

Zniesienie kirylicy w Chorwacyi.

Zagrzeb. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie oddziału oświaty rządu chorwackiego, **znoszące naukę czytania i pisania pisma, nakreślonego kirylicą** dla szkół średnich, fachowych, seminaryów i wyższych ludowych w Królestwie Chorwacyi. Po wyczerpaniu nakładu czytanek pisanych kirylicą będą wydane książki w pisowni łacińskiej. Również zakazano pisania wypracowań i preparacyj kirylicą.

Ks. Wied na polu walki.

Wiedeń. „Albanische Corr.“ donosi z Berlina: Ks. Wilhelm jako major a la suite przydzielony został do sztabu generalnego i odszedł już na front.

Kanclerz Bethmann-Hollweg w Brukseli.

Bruksela. Kanclerz Bethmann-Hollweg przybył tu w towarzystwie szefa cesarskiej kancelaryi gabinetowej i innych dygnitarzy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Koncpiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Anna Pilchowska

przeżywszy lat 39, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 14 października 1914 r. w Zwierzyńcu.

Eksportacya zwłok z domu żałoby na probostwie w Zwierzyńcu do kościoła PP. Norbertanek odbędzie się w sobotę 17 b. m. o godzinie 8 rano, a po odprawionem nabożeństwie żałobnem na tąi wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny.

W smutku pozostała rodzina zaprasza na ten pogrzeb Przewielebne Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pożożna i publiczność.

R. i. p.

†

Irenka Holubówna

uczenica klasy II. wydz. szkoły imienia św. Scholastyki w Krakowie

przeżywszy lat 12, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 6 października 1914 w Ołomuńcu.

W nieutulonym smutku pozostały ojciec i siostra zawiadamiają Krewnych, Znajomych i Przyjaciółki Zmarłej, iż obrzęd pogrzebowy odbył się dnia 8 b. m. w Ołomuńcu na cmentarz tamtejszy.

Osobnych zawiadomień nie rosyła się.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.